

## **PROTOKÓŁ ROZPRAWY**

Dnia 10 października 2023 r.

Sąd Dyscyplinarny przy Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie  
Sprawa dyscyplinarna SSO w Krakowie – Dariusza Mazura,  
Obwinionego z art. 107 § 1 pkt 5 u.s.p.

### **OBECNI**

Przewodniczący: sędzia Dariusz Lotycz  
Sędziowie: sędzia Grzegorz Zarzycki /sprawozdawca/  
sędzia Wioletta Zawora  
Protokolant: Inspektor Jadwiga Rudnicka

Sprawę wywołano o godz. 10:03.

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się:

Obwiniony SSO Dariusz Mazur – osobiście – wraz z obrońcą: adw. Justyną Borucką (pełnomocnictwo w aktach sprawy na karcie 189).

W tym miejscu obwiniony SSO Dariusz Mazur udziela ustnie do protokołu pełnomocnictwa do pełnienia funkcji obrońców osobom, które stawili się na dzisiejszej rozprawie, a mianowicie prof. Mirosławowi Wyrzykowskiemu-sędziemu TK w stanie spoczynku i adwokatowi Michałowi Wawrykiewiczowi.

Stawił się Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie – SSO Bartosz Kamiński.

W tym miejscu **Sąd postanowił** na podstawie art. 147 § 2b k.p.k w zw. z art. 128 u.s.p. odstąpić od utrwalania obrazu i dźwięku z przebiegu rozprawy – albowiem jest to niemożliwe ze względów technicznych.

W tym miejscu stawił się przedstawiciel mediów Jacek Mykita – z telewizji internetowej Video KOD, wnosząc o umożliwienie rejestracji obrazu i dźwięku z przebiegu rozprawy z jednoczesną emisją na żywo w reprezentowanej przez niego telewizji internetowej.

Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego nie oponuje wnioskowi i pozostawia go do uznania sądu w pełnym zakresie.

Obwiniony SSO Dariusz Mazur oraz jego obrońcy zgodnie zajmują stanowisko, w którym nie sprzeciwiają się wnioskowi przedstawiciela telewizji oraz nie domagają się żadnych ograniczeń w zakresie utrwalania oraz transmitowania obrazu i dźwięku z przebiegu rozprawy.

**Sąd postanowił** na podstawie art. 357 § 1 i 2 k.p.k w zw. z art. 128 u.s.p. zezwolić stawającemu przedstawicielowi środków masowego przekazu na dokonywanie za pomocą aparatury utrwalenia oraz transmitowania obrazu i dźwięku z przebiegu rozprawy bez żadnych ograniczeń.

Strony i obrońcy nie składają nowych wniosków przed otwarciem przewodu sądowego.

Przewodniczący ogłosił otwarcie przewodu sądowego.

Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie przedstawił zarzut z wniosku o rozpoznanie sprawy dyscyplinarnej – na podstawie art. 385 § 1 k.p.k. w zw. z art. 128 u.s.p.

Obwiniony SSO Dariusz Mazur wyjaśnia:

Rozumiem i treść wniosku i treść zarzutu, znam uzasadnienie zarzutu. Przyznaję się w znacznej części do tego, że wypowiedziałem słowa przytoczone w treści zarzutu, ale nie przyznaję się do tego abym w ten sposób uchybił godności urzędu. Chcę złożyć wyjaśnienia w tej sprawie, będą to obszernie wyjaśnienia.

Dla oczyszczenia przedpola chce wytłumaczyć, które słowa wypowiedziałem a które nie. W rozmowie z redaktor Gałczyńską niewątpliwie użyłem określenia „zbrodnie prawnicza”, natomiast również niewątpliwie nie użyłem określenia „zbrodnie sądowa”. W artykule z 16 lipca 2021 roku w miejscu gdzie są dokładnie przytoczone moje słowa, użyte jest określenie „zbrodnie prawnicza”, natomiast określenie „zbrodnie sądowa” pojawia się w leadzie artykułu i w jakimś tytule lub podtytule. Myślę, że użycie słów „zbrodnie sądowa” było pewną inwencją Pani redaktor Gałczyńskiej, która pewnie nie do końca rozumiała znaczenie tych słów. Pierwszy artykuł nie był przez mnie autoryzowany. Kiedy przeczytałem określenie „zbrodnie sądowa” to zadzwoniłem do redaktor Gałczyńskiej z prośbą aby sprostowała to określenie zgodnie z tym co dokładnie powiedziałem. Tłumaczyłem jej wówczas różnice pomiędzy tymi dwoma określeniami. Ona stwierdziła, że nie może już sprostować bo „to już poszło” natomiast uznała, że przeprowadzi ze mną drugą rozmowę, która wyjaśni tą kwestię. Taka jest właśnie geneza artykułu, który ukazał się trzy dni później. W tym pierwszym artykule rzeczywiście powiedziałem, że złamanie zabezpieczenia TSUE jest zbrodnią prawniczą. Powiedziałem również, że w związku z takim postąpieniem pani prof. Manowska nigdy nie powinna być sędzią, adwokatem, prokuratorem. Z tego co pamiętam, powiedziałem również taką frazę, że znam dwie kobiety- prawników, które są odpowiedzialne w największym stopniu za taki pełzający zamach na konstytucję - i są to: Pani sędzia Przyłębska i Pani sędzia Manowska. Takie

właśnie słowa wypowiedziałem, nie wstydzę się tego i w pełni je podtrzymuję. Myślę nawet, że trzeba iść dalej i organy ścigania powinny rozważyć odpowiedzialność karną pani prof. Manowskiej w zakresie popełnienia w warunkach czynu ciągłego przestępstwa z art. 231 § 2 k.k.

Ja rozumiem, że esencja zarzutu mi przedstawionego sprowadza się do tego, że swoimi słowami pomówiłem lub zniesławiałem panią prof. Manowską. W związku z tym, w swoich dalszych wyjaśnieniach postaram się przedstawić dowód prawdy, który uzasadniał użyte przeze mnie sformułowania. Nie zgadzam się z argumentacją Zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego, który postrzega moje słowa jako wypowiedź kierowaną przez sędziego do sędziego. W mojej ocenie pani prof. Manowska nie została legalnie powołana na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, a tym bardziej nie sprawuje legalnie funkcji prezesa tego sądu. W 2018 roku przerwana została kadencja legalnie wybranych członków KRS, a w oparciu o ustawę z grudnia 2017 roku wybranych zostało 15 nowych członków upolitycznionych członków KRS, co w mojej ocenie stanowiło działanie sprzeczne z art. 187 konstytucji RP. Owa sprzeczność polega na tym, że sędziowie KRS – tak jak to było przez ostatnie kilkadziesiąt lat- powinni być wybierani przez innych sędziów, nie zaś przez parlament. Wybór przez Sejm 15 członków KRS spośród sędziów oraz 4 parlamentarzystów prowadzi do poważnego zaburzenia trójpodziału władzy. Jest to również sprzeczne z europejskimi standardami wypracowanymi przez Radę Europy, zgodnie z którymi przynajmniej połowa członków KRS winna być sędziami wybieranymi przez innych sędziów. Było również szereg innych nieprawidłowości przy wyborze członków KRS w 2018 r., m.in. z tego powodu, wbrew orzeczeniom sądów administracyjnych ukrywano były przez dwa lata tzw. listy poparcia dla wybranych sędziów. Pomimo tego ukrywania i tak było wiadomo, że jeden z członków KRS nie miał wystarczającej liczby popierających go sędziów, ponieważ część z nich wycofała swoje poparcie. Tak więc, nawet w świetle przepisów z 2017 roku, które same w sobie są niekonstytucyjne, wybór nowych członków KRS dokonany został nieprawidłowo. Cała ta procedura wyboru była

pewnego rodzaju farsą, stwarzała charakter fikcji z tego powodu, że te same osoby udzielały poparcia wielu kandydatom. Efektem tak przeprowadzonego wyboru było to, że poza jednym lub dwoma sędziami, wszyscy pozostali członkowie KRS mieli silne powiązania z ministrem sprawiedliwości. Były to albo osoby, które przez długi okres czasu delegowane były do pełnienia czynności w ministerstwie sprawiedliwości, albo takie osoby, które minister sprawiedliwości, po przeprowadzeniu czystki w strukturach sądów powszechnych, powołał do pełnienia funkcji prezesów lub wiceprezesów poszczególnych sądów. W rezultacie powstał taki skład KRS, który można by określić jako swoisty oddział ministerstwa sprawiedliwości. W tym kontekście jako retoryczne jawi się pytanie, czy tak ukształtowany KRS zdolny był do dokonywania wyboru kandydatów na sędziów lub kandydatów do awansu sędziowskiego w sposób niezależny od władzy wykonawczej. Następnie odbył się kolejny etap deformy wymiaru sprawiedliwości, który sprowadzał się do wyboru, przez tak wadliwie ukształtowany KRS, kandydatów do dwóch nowo utworzonych Izb Sądu Najwyższego. Odbyło się to w sposób specyficzny, urągający jakimkolwiek standardom. Dokonując wyboru do Sądu Najwyższego jako najwyższego organu w strukturze polskiego sądownictwa KRS zrezygnowała z obowiązku przedstawienia akt spraw prowadzonych przez kandydata, bądź jego dorobku naukowego oraz oceny tych materiałów. Tak naprawdę cała formuła konkursowa, poza sprawdzeniem warunków formalnych, co również nie odbywało się bez zastrzeżeń, ograniczała się do trwającej przeciętnie kilkanaście minut rozmowy trzech członków KRS z kandydatem. Rzecznik IUSTITI pan sędzia Przymusiński porównał taką procedurę konkursową do konkursu piękności, natomiast mnie bardziej kojarzy się porównanie do konkursu na sprzedawcę w sklepie spożywczym. Doszło wtedy do takich paradoksów, że łatwiej można było zostać sędzią Sądu Najwyższego, niż sędzią podstawowego szczebla sądownictwa powszechnego, gdzie jednak trzeba było poddać ocenie swój wcześniejszy dorobek. Jedna z kandydatek, będąca wówczas radcą prawnym została pozytywnie zaopiniowana przez KRS, pomimo tego, że miała wówczas nie

zatarte skazanie w postępowaniu dyscyplinarnym. W moim przekonaniu to wszystko sprawia, że konkurs był pewnego rodzaju ustawką, ponieważ nie był przeprowadzony w oparciu o kryteria merytoryczne, które nie były w ogóle badane. Nie mam cienia wątpliwości co do tego, że tak wadliwa procedura powołania członków KRS otworzyła wpływ polityczny na decyzje awansowe sędziów, w szczególności awans do Sądu Najwyższego. Taki sposób powoływania sędziów stoi w istotnej sprzeczności z art. 6 EKPCz i art. 47 Karty praw podstawowych UE. W takim właśnie konkursie o charakterze pozornym wystartowała w 2018 roku pani prof. Manowska. W mojej ocenie jest to równoznaczne z uczestnictwem „ w zamachu na konstytucyjny ustrój państwa poprzez naruszenie zasady trójpodziału władzy, a także ze sprzeniewierzeniem się rocie przysięgi sędziowskiej”. Dla prof. Manowskiej był to taki „ pierwszy krok w chmury”, a potem były kroki następne. Jako bezprawne ocenić należy również te działania, które doprowadziły panią prof. Manowską do objęcia funkcji pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. Znamienne jest, że aktem prawnym, który wybrukował jej drogę do tego stanowiska była ustawa kagańcowa. Ustawa ta cieszy się uzasadnioną złą renomą w całym europejskim środowisku prawniczym. Ustawa ta miała na celu obejście pewnych zasad prawnych po to, żeby określona osoba objęła określoną funkcję. Można powiedzieć, że stosowne zapisy tej ustawy zostały wprost uszyte pod prof. Manowską. Było to zresztą powtórzenie schematu, który został użyty wcześniej w odniesieniu do stanowiska prezesa Trybunału Konstytucyjnego. W szczególności wprowadzono zmniejszenie quorum w odniesieniu do zgromadzenia Sądu Najwyższego, zwiększenia ilości osób, które można przedstawić prezydentowi jako kandydatów oraz zbędne wprowadzenie interrexa w sytuacji, gdy kwestia ta była już regulowana obowiązującymi przepisami. Chodziło o to, aby pierwszym prezesem Sądu Najwyższego mógł zostać kandydat mniejszościowy, ale taki, który będzie wygodny dla władzy wykonawczej. Tak też się stało. Prezydent Duda wybrał prof. Manowską przy 25 głosach poparcia, chociaż inny kandydat prof. Wróbel miał tych głosów poparcia dwa razy więcej.

Procedura wyboru była obarczona też innymi wadami formalnymi, m.in. nie przedstawiono prezydentowi Uchwały Zgromadzenia wskazującej wybranych kandydatów, jak również do nieprawidłowości dochodziło podczas przebiegu zgromadzenia, kiedy to prowadzący zgromadzenie nie pozwalali na swobodę wypowiedzi i odbierali głos, także nie pooddawali pod głosowania wniosków. Największa wadliwość tego wyboru polegała w mojej ocenie na tym, że najwięcej głosów poparcia prof. Manowska otrzymała od neosędziów, którzy w ogóle nie powinni zostać wybrani do Sądu Najwyższego, a tym samym nie powinna uczestniczyć w tym głosowaniu. Być może nawet były to wyłącznie głosy neosędziów, bo zgadza się liczba neosędziów z liczbą głosów poparcia, ale co do tego nie mam całkowitej pewności. W efekcie na stanowisko pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego została powołana osoba, która mogła otrzymać takie powołanie wyłącznie wskutek naruszenia przepisów konstytucji i jednoczesnego poparcia polityków obozu władzy. Użyłbym takiej metafory, że prof. Manowska została przyniesiona do Sądu Najwyższego na bagnietach władzy politycznej po to, by zniszczyć niezależność tego organu. To nie jest wyłącznie moja ocena. Ja powołam przykładowo choćby trzy orzeczenia ETPCz tj. Reczkowicz przeciwko Polsce, Dolińska-Ficek i Ozimek przeciwko Polsce oraz spółka Advance Pharma Sp. z.o.o. przeciwko Polsce. Z tych orzeczeń oraz orzeczeń TSUE, NSA i SN w prawidłowym składzie wynika, że jeżeli sędzia Sądu Najwyższego powołany przez nową KRS zasiada w składzie orzekającym Sądu Najwyższego, to taki sąd w świetle art. 6 EKPCz jest sądem nieustanowionym ustawą. W rezultacie, jeżeli strona zaskarży do ETPCz orzeczenie Sądu Najwyższego wydane z udziałem osoby powołanej przez KRS, ustanowiony ustawą z grudnia 2017 roku, to w świetle przywołanych wyżej orzeczeń, ma niejako z automatu wygraną sprawę i państwo polskie zobowiązane zostanie do wypłacenia takiej stronie odszkodowania. Wysokość tych odszkodowań oscyluje w granicach od 5 tysięcy euro do 15 tysięcy euro, nie licząc kosztów postępowania. Takich wadliwie powołanych sędziów jest obecnie w Sądzie Najwyższym większość, czyli około 50 osób. Jedną z takich osób jest prof. Manowska. Podziwiam jej silne nerwy,

gdyż odgrywanie roli pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, w sytuacji gdy jest się osobą nieuznaną przez prawo i trybunały międzynarodowe, musi być sytuacją wielce niekomfortową. Postawiłem uprzednio tezę, że prof. Manowska została wyniesiona na to stanowisko po to, żeby podporządkować władze sądowniczą politykom. Na poparcie tej tezy przywołam sytuację, która wydarzyła się 27 maja 2020 roku, a więc bardzo krótko po jej powołaniu, bodajże dwa dni później. Tego dnia prof. Manowska sformułowała publiczną wypowiedź stanowiącą wyraz wiernopoddańczego hołdu lennego wobec osób, które wyniosły ją na to stanowisko. Pani prof. Manowska określiła wówczas, jako skrajnie szkodliwą uchwałę połączonych Izb Sądu Najwyższego z 23 stycznia 2020 roku, zgodnie z którą, Izba Dyscyplinarna SN jest organem funkcjonującym na zasadach niezgodnych z konstytucją RP i prawem międzynarodowym, gdyż nie spełnia kryteriów niezależnego sądu. W tej samej wypowiedzi prof. Manowska stwierdziła, że tą uchwałę należy poddać rewizji. Pierwszy prezes Sądu Najwyższego nie ma żadnych uprawnień do podważania uchwał połączonych Izb Sądu Najwyższego, a uchwała taka mogła być zostać zmieniona tylko inną uchwałą Sądu Najwyższego w co najmniej równorzędnym składzie. Tak naprawdę postąpienie prof. Manowskiej było więc niewyobrażalnym naginaniem prawa dla potrzeb usatysfakcjonowania władzy politycznej. Ponadto prof. Manowska po objęciu swojej funkcji praktycznie uśmierciła samorząd sędziowski w Sądzie Najwyższym. Odmawiała zwoływania zgromadzeń pomimo wniosków odpowiedniej liczby sędziów, przerywała takie zgromadzenia, uniemożliwiała podejmowaniu zgromadzeniu takich uchwał. W tym miejscu nastąpiło kluczowe z punktu widzenia mojego wystąpienia zachowanie prof. Manowskiej. W dniu 14 lipca 2021 roku TSUE rozszerzył stosowane już wcześniej zabezpieczenie, ograniczające dotychczasowe funkcjonowanie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, poprzez stosowanie takiego zabezpieczenia do szerszego katalogu postępowań przed tą izbą, w tym do postępowań o uchylenie immunitetu. W tym momencie TSUE praktycznie zamroził funkcjonowanie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Dwa dni później prof. Manowska wykonując funkcję



pierwszego prezesa Sądu Najwyższego wydała zarządzenie uchylające wcześniejsze zarządzenia o częściowym zawieszeniu funkcjonowania Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Czyli w praktyce wbrew orzeczeniu TSUE odmroziła funkcjonowanie tej izby. Stanowiło to bezpośrednie złamanie orzeczenia TSUE, a tym samym prawa europejskiego. Co więcej prof. Manowska wydała wówczas oświadczenie popierające swoją decyzję, w którym pojawiło się kilka bardzo interesujących tez. Są to tezy interesujące w ustach prof. prawa jako osoby z założenia bardzo kompetentnej. Prof. Manowska stwierdziła m.in. że prawo europejskie nie powinno ingerować w taką dziedzinę prawa krajowego jaka jest organizacja wymiaru sprawiedliwości. Jest to populistyczne stwierdzenie, które nie powinno dziwić w ustach polityków, ale jest wręcz szokujące jeśli, w kontekście tego co się działo wcześniej w polskim wymiarze sprawiedliwości i co opisałem w swoich dotychczasowych wyjaśnieniach pojawiło się w ustach osoby mniemanej się pierwszym prezesem Sądu Najwyższego. Granicą wszelkich reform powinno być zachowanie niezależności wymiaru sprawiedliwości od czynnika politycznego. W sytuacji gdy w ramach tych reform, drastycznie narusza się konstytucję, to takie granice się wówczas przekracza. Prof. Manowska w omawianym przez mnie wystąpieniu wyraziła również swoje pełne przekonanie co do tego, że Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego jest w pełni niezależna w granicach swojej jurysdykcji. Ten pogląd został wyrażony w momencie, kiedy Izba Dyscyplinarna zachowała się już jako pluton egzekucyjny wobec sędziów walczących o niezależność sądownictwa. Przykładowo tylko wskażę na sytuację pana sędziego Juszcyszyna, którego byłem obrońcą w postępowaniu dyscyplinarnym. Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego zawiesiła go bezterminowo w czynnościach z tego powodu, że zwrócił się o listy poparcie do KRS, a więc postąpił w sposób zgodny z prawem, działając w wykonaniu orzeczeń TSUE. Ponadto zawieszenie sędziego Juszcyszyna nastąpiło przy zachowaniu szeregu dalszych nieprawidłowości. Oparte zostało na ustawie kagańcowej pomimo tego, że ustawa ta nie obowiązywała w dacie rzekomego deliktu dyscyplinarnego, a więc nastąpiło

z naruszeniem zasady, iż prawo nie działa wstecz. Ponadto do zawieszenia doszło w wyniku rozpoznania nieprzysługującego zażalenia, gdyż już wcześniej wyczerpany został tok instancji. Trudno o przykład większego bezprawia, jest coś przerażającego w tym, że takie bezprawie odbywa się w budynku Sądu Najwyższego i dokonywane jest przez osoby ubrane w togi sędziów Sądu Najwyższego. Pomimo odmrożenia Izby Dyscyplinarnej dwa dni po wydaniu orzeczenia przez TSUE prof. Manowska zasugerowała, że to ustawodawca powinien uczynić coś, co czyniłoby zadość w wykonaniu tego orzeczenia. W mojej ocenie wypowiedź ta wskazywała na to, że prof. Manowska chciałaby jak gdyby odsunąć od siebie odpowiedzialność za podjętą decyzję. Tymczasem jest wiedzą oczywistą, że adresatami orzeczeń TSUE są wszystkie organy państwa, w tym pierwszy prezes Sądu Najwyższego. Oceniając zachowanie się prof. Manowskiej można odnieść wrażenie, że ona zachowuje się tak jakby nie dotyczyły jej wcześniejsze przywołane przeze mnie orzeczenia TSUE, jak również jakby nie dotyczyło jej orzeczenie z 14 lipca 2021 r. Tymczasem Polska ratyfikowała EKPCz w 1993 roku, natomiast podlega jurysdykcji TSUE z chwilą wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego czyli od dnia 1 grudnia 2014 r. w świetle art. 91 konstytucji RP pewne rzeczy dla prof. prawa powinny być oczywiste i nie podlegające dyskusji, zwłaszcza wtedy, gdy uważa się ona za pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. Dlatego zadaję sobie pytanie, czy może pani prof. Manowska była chora wówczas jak były prowadzone podczas jej edukacji uniwersyteckiej zajęcia o traktatach międzynarodowych. Nie mam pojęcia. Jakiś czas po wydaniu omawianego przeze mnie postanowienia na prof. Manowską przyszło jakieś opamiętanie. Ona chyba uświadomiła sobie, że poszła za daleko, chociaż nie chciałbym przypisywać sobie w tym zakresie jakiegoś swojego udziału. Z drugiej strony nie wykluczałbym tego. W każdym bądź razie w dniu 5 sierpnia 2021 roku w wykonaniu orzeczenia TSUE prof. Manowska wydała zarządzenie częściowo zamrażające funkcjonowanie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Chodziło o sprawy dyscyplinarne, sprawy o uchylenie immunitetu, sprawy o tymczasowe aresztowanie oraz sprawy z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych

sędziów i sędziów w stanie spoczynku- to były sprawy objęte przedmiotom orzeczeniem. Ja na początku zaznaczyłem, że jeżeli pani prof. Manowska dopuściła się naruszenia art. 231 § 2 k.k., to uczyniła to w warunkach czynu ciągłego. Chcę teraz wyjaśnić dlaczego tak uważam. Zarządzenie z dnia 16 lipca 2021 roku było tylko początkiem działań i zaniechań prof. Manowskiej w związku z naruszeniem orzeczenia TSUE. Po pierwsze z przyczyn mi nie znanych zarządzeniem z dnia 5 sierpnia 2021 roku prof. Manowska nie objęła spraw, które wpłynęły do Sądu Najwyższego przed wydaniem tego zarządzenia w okresie kiedy w świetle orzeczenia TSUE zamrożenie Izby Dyscyplinarnej nie powinno podlegać dyskusji. To pozwoliło w dalszym ciągu na represjonowanie sędziów walczących o niezależność sądownictwa w sprawach, które wpłynęły przed wydaniem tego zarządzenia. Jeszcze większy problem jest taki, że zarządzenie z dnia 5 sierpnia 2021 roku zostało w mojej ocenie celowo skonstruowane w taki sposób, aby można nazwać je „dziurawym”. 10 sierpnia zostało wydane kolejne zarządzenie o numerze 93/21, o którym pewnie mało kto wie. Miało ono charakter techniczny i mówiło o tym jak powinno wyglądać wykonanie zarządzenia z dnia 5 sierpnia 2021 roku. Otóż w świetle tego zarządzenia akta sprawy miały być przekazywane do Izby Dyscyplinarnej, celem ich zarejestrowania, a dopiero potem zwracane osobie mieniącej się pierwszym prezesem Sądu Najwyższego. Co jeszcze ważniejsze, w tym zarządzeniu przewidziano wyjątek dla obowiązku niezwłocznego zwrócenia akt prof. Manowskiej.

W tym miejscu Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego zwraca się z wnioskiem o rozważenie ograniczenia wystąpienia obwinionego sędziego, argumentując, że jego wyjaśnienia dotyczą szeregu zdarzeń, które nastąpiły już po dacie zarzucanego deliktu dyscyplinarnego, a w związku z tym nie powinny mieć rozstrzygającego znaczenia dla wyjaśnienia sprawy.

W tym miejscu Przewodniczący zarządził 20 minut przerwy - dla wypoczynku.

Po przerwie rozprawę kontynuowano od godz. 12:45.

Przewodniczący poinformował strony, że z uwagi na przysługujące prawo do obrony obwiniony sędzia będzie kontynuował swoje wyjaśnienia w nieograniczonym zakresie.

Obwiniony SSO Dariusz Mazur wyjaśnia w dalszym ciągu:

Wskazany przeze mnie przed przerwą wyjątek wskazywał na możliwość pozostawienia akt w Izbie Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, jeżeli zachodzi możliwość podjęcia pilnych czynności w sprawie. Owocami tego wyjątku było co najmniej pięciokrotne drastyczne złamanie zabezpieczenia zastosowanego przez TSUE przez Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego. Podjęte zostały decyzje o zawieszeniu w czynnościach czterech sędziów za to, że zastosowali prawo UE oraz decyzja o uchyleniu immunitetu jednemu sędziemu Sądu Najwyższego. Ta czarna seria zaczęła się 23 września 2021 roku, kiedy to uchylono immunitet sędziemu SN Markowi Pietruszyńskiemu, a przypominam, że zabezpieczenie obejmowało również postępowania immunitetowe. Potem mamy 4 sędziów zawieszonych z tego powodu, że swoimi orzeczeniami próbowali wdrażać prawo UE. Byli to kolejno sędzia Maciej Ferek zawieszony dnia 16 listopada 2021 roku, Piotr Gąciarek zawieszony dnia 24 listopada 2021 roku, Maciej Rutkiewicz zawieszony dnia 15 grudnia 2021 roku i sędzia Krzysztof Chmielewski zawieszony dnia 5 stycznia 2022 roku, wszyscy sędziowie zawieszeni bezterminowo. W moim przekonaniu ta seria dot. 5 wymienionych przeze mnie przypadków wskazuje na to, że pani prof. Manowska współdziałała w sprzecznym w prawem UE zawieszaniem sędziów i uchylaniem immunitetów. Jestem sobie w stanie wyobrazić, że w przypadku sprawy sędziego Piertruszyńskiego jako pierwszemu z tych spraw prof. Manowska mogła sobie nie zdawać sprawy z nieskuteczności zastosowanej w zarządzeniu procedury. Gdy jednak okazało się, że w warunkach owego

zarządzenia Izby Dyscyplinarnej jest w stanie działać z naruszeniem orzeczeń TSUE to moim zdaniem, prof. Manowska powinna podjąć bardziej zaawansowane działanie celem zapobieżenia takiej sytuacji. W szczególności mogła podjąć takie działania, aby akta były rejestrowane w sekretariacie I prezesa Sądu Najwyższego i w ogóle nie przekazywane do Izby Dyscyplinarnej. Ta sekwencja zdarzeń przypomina taki dowcip o bacy, który nie przyznaje się do winy i mówi, że ofiara przypadkowo nadziała mu się na nóż a potem tak jeszcze 14 razy. Dlatego też w moim przekonaniu, nie podjęcie przez prof. Manowską działań mających na celu uszczelnienie wydanych zarządzeń świadczy o tym, że nieszczelność systemu tych zarządzeń miała charakter nieprzypadkowy ale stanowiło celowe zostawienie furtki umożliwiającej dalsze represjonowanie sędziów z powodu wykonywania przez nich prawa europejskiego. Jest jeszcze jeden istotny argument, który nie zbiecie pokazuje, że ta działalność prof. Manowskiej i zaniechanie uszczelnienia stworzonego systemu miało charakter nieprzypadkowy. W dniu 6 października 2021 roku w sprawie sygn. C 487/19 zostało wydane orzeczenie prejudycjalne przez TSUE w sprawie sędziego Waldemara Żurka. To orzeczenie dot. statusu wszystkich neosędziów Sądu Najwyższego. Jego implementacja przez legalnych sędziów Sądu Najwyższego podważałaby status neosędziów, w tym samej prof. Manowskiej. Akta wróciły z TSUE do Sądu Najwyższego i wówczas był wyznaczony skład złożony wyłącznie z 7 legalnych sędziów Sądu Najwyższego. Wtedy prof. Manowska pokazała, że jednak jest w stanie skutecznie zablokować przekazanie akt do innej izby, w tym przypadku Izby Cywilnej. Ona te akta aresztowała w sekretariacie pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, wymyślając następnie różne preteksty aby ich nie przekazać do Izby Cywilnej. Początkowo twierdziła, że są potrzebne aby przeprowadzić jakieś postępowania dyscyplinarne, które w efekcie nie zostały przeprowadzone. Potem twierdziła, że postanowiła przekazać te akta do biura badań i analiz Sądu Najwyższego, celem przygotowania jakiejś opinii prawnej. Były to działania spoza jej kompetencji, gdyż ona nie zasiadała wówczas w składzie orzekającym w tej sprawie, a więc były to ewidentnie preteksty. Na

początku 2022 roku jej działania poszły jeszcze dalej, gdyż nastąpiła reorganizacja Izby Cywilnej. Zmieniła się liczba wydziałów i liczba sędziów. Nadto 3 sędziów wyznaczonych rozpoznania tej sprawy przeszło w stan spoczynku, a prof. Manowska w ich miejsce wyznaczyła neosędziów a w miejsce jeszcze innego sędziego, wbrew regulaminowi wyznaczyła siebie, przez co w konsekwencji doprowadziła do zmiany składu orzekającego w pożądaną przez siebie proporcji. Bardzo trudno jest nie dostrzec rażącej asymetrii w działalności prof. Manowskiej jako osoby kierującej Sądem Najwyższym. Ta symetria polega na tym, że z jednej strony nie udało się jej rzekomo zapobiec przekazaniu 4 spraw do izby dyscyplinarnej, w wyniku czego 4 sędziów zostało bezprawnie, bezterminowo zawieszonych, natomiast z drugiej strony skutecznie i przez długi okres czasu zablokowała przekazania akt do Izby Cywilnej, co uniemożliwiło implementację orzeczenia TSUE przez skład złożony z legalnych sędziów Sądu Najwyższego. Takie właśnie postępowanie polegające z jednej strony na zaniechaniu działań uniemożliwiających orzekanie przez Izbę Dyscyplinarną, a z drugiej strony, podjęcie skutecznych działań blokujących Izbie Cywilnej możliwość implementacji orzeczenia TSUE uprawdopodobnia postawioną przeze mnie tezę, że prof. Manowska popełniła przestępstwo z art. 231 § 2 k.k. warunkach czynu ciągłego. Do znamion przestępstwa z art. 231 należy również działanie na szkodę interesu publicznego lub prywatnego. Nie ulega dla mnie wątpliwości naruszenie interesu prywatnego sędziów, którzy byli bezprawnie zawieszeni bezterminowo przez określony okres czasu, a w tym czasie pozbawieni części należnego im wynagrodzenia.

W tym momencie salę rozpraw opuścił jeden z obrońców obwinionego w osobie adw. Michała Wawrykiewicza.

Obwiniony SSO Dariusz Mazur wyjaśnia w dalszym ciągu:

Naruszony w sposób drastyczny został również interes publiczny. Zawieszając bezprawnie sędziów za stosowanie prawa europejskiego obniża się prestiż całego

wymiaru sprawiedliwości. Ponadto w sposób oczywisty generuje to efekt mrozący wobec innych sędziów, którzy nie tyle mają prawo, co wręcz obowiązek stosowania prawa europejskiego. Tacy sędziowie również będą obawiać się, że w podobnej sytuacji spotka ich podobna reakcja dyscyplinarna. To był niematerialny aspekt szkody publicznej, natomiast w tej sprawie występuje również element szkody materialnej. Z powodu nie zastosowania się do zabezpieczenia dokonanego przez TSUE z dniem 14 lipca 2021 roku, w dniu 27 października 2021 roku została na Polskę nałożona kara pieniężna w wysokości 1 mln euro dziennie i była to najwyższa kara zastosowana w dotychczasowej historii UE. Kara w tej wysokości była naliczana od 27 października 2021 roku do 21 kwietnia 2023 roku. Od tego momentu kara została obniżona do 0,5 mln dziennie, ponieważ państwo polskie wykazało się gestem dobrej woli i przywróciło do orzekania zawieszonych sędziów. Karę w takiej wysokości płacimy do dzisiaj. Nie zmienia to faktu, że jak policzyłem wysokość tej kary przekracza jak do tej pory 600 mln euro. Stawiam tezę, że nałożenie tej kary jest efektem szeregu działań i zaniechań, w tym również legislacyjnych. Jeśli trzeba by wskazać tylko jedną osobę, której działania i zaniechania przyczyniły się do nałożenia tej kary i do jej stosowania, aż do dzisiaj, to wskazałbym na prof. Manowską. Jeszcze raz podkreślam, że podziwiam jej silne nerwy i odporność psychiczną, ponieważ bierze na siebie wielką odpowiedzialność. Wiedząc, że narusza prawo europejskie w tym EKPCz, nadto wiedząc, że jest nieuznanym pierwszym prezesem Sądu Najwyższego, powinna już dawno ustąpić ze stanowiska. Nie potrafię inaczej zinterpretować postawy prof. Manowskiej jak w ten sposób, że dla osiągnięcia indywidualnej korzyści osobistej i majątkowej uczestniczy w bezprawnym zamachu na konstytucyjne podstawy ustroju Polski, w dodatku bezpośrednio naruszając zobowiązania Polski wynikające z prawa międzynarodowego. Co więcej uwzględniając indywidualne kwalifikacje prof. Manowskiej jako dr hab. i prof. uczelnianego uważam, że jej wina ma charakter kwalifikowany. Trudno mi sobie wyobrazić co gorszego mogłaby zrobić osoba o takich kwalifikacjach niż to co

robi prof. Manowska. Jest to rażące sprzeniewierzenie się rocie przysięgi sędziowskiej. Zdaje sobie sprawę, że używając określenia „zbrodnia prawnicza” zastosowałem pewną metaforę, której źródła zbliżone są do stosowanej przeze mnie terminologii z zakresu prawa karnego. Zbrodnia to najcięższe przestępstwo, czyli coś, co zasługuje na największe potępienie. W moim przekonaniu ta metafora jest uzasadniona właśnie ze względu na opisane przeze mnie działania i zaniechania pani prof. Manowskiej, która pretenduje do tego, że jest sędzią, prezesem Sądu Najwyższego i niewątpliwie jest wysoko wykwalifikowanym prawnikiem. Używając innej metafory można też powiedzieć, że pani prezes prof. Manowska ma oczy szeroko zamknięte na łamanie konstytucji RP i obowiązujące Polskę prawo międzynarodowe. Zarazem wykazuje ona nadzwyczajną czujność wtedy, gdy realizacja praw wynikających z konstytucji i prawa międzynarodowego mogłaby zagrozić jej własnym interesom. Krótko mówiąc, zdecydowanie przedkłada interes prywatny nad interes publiczny. Można powiedzieć *nomen omen*, że prof. Manowska prowadzi Sąd Najwyższy na manowce politycznego uzależnienia. Jest jeszcze jeden aspekt naruszeń prof. Manowskiej, który pominąłem. Niezależnie od tych poważnych naruszeń, o których już wyjaśniałem wcześniej, przeanalizowałem aktywność orzeczniczą Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego pod pieczęcią prof. Manowskiej od lipca 2021 roku do stycznia 2022 roku, czyli przez pierwsze pół roku zawieszenia. W okresie pierwszych 6 miesięcy funkcjonowania zabezpieczenia w Izbie Dyscyplinarnej przez 57 dni wokandowych odbyły się 152 rozprawy. To również było rażące naruszenie zabezpieczenia TSUE i musiało się odbyć za akceptacją prof. Manowskiej.

Żeby nie być gołosłownym, składam do akt, z wnioskiem o włączenie w poczet materiału dowodowego, pismo podpisane przez mojego obrońcę - adw. Justynę Borucką, ze wskazaniem dat kiedy odbyły się wszystkie te rozprawy oraz linków do poszczególnych sesji- na okoliczność naruszenia zabezpieczenia TSUE przez działania i zaniechania prof. Manowskiej. To zestawienie pokazuje, że naruszenie miało charakter nie tylko jednostkowy, ale wręcz systemowy.



W tym miejscu obwiniony sędzia przedłożył sądowi dokument wskazany w swoich wyjaśnieniach – wnioskuje o dopuszczenie go jako dowodu w sprawie.

Obwiniony SSO Dariusz Mazur wyjaśnia w dalszym ciągu:

W związku z tymi naruszeniami, zwracam się do sądu o rozważenie możliwości wystąpienia do prokuratury w trybie art. 304 § 2 k.p.k. celem rozważenia zasadności pociągnięcia prof. Manowskiej do odpowiedzialności karnej za popełnienie przestępstwa z art. 231 § 2 k.k. w zw. z art. 12 § 1 k.k., oczywiście nie w trakcie, ale po zakończeniu postępowania dyscyplinarnego.

Na koniec chciałem odwołać się do słów prof. Wróbla, które wskazałem w swoich pisemnych wyjaśnieniach skierowanych 20 października 2022 roku do Zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie. Nie wiem, kogo miał na myśli prof. Wróbel wypowiadając te słowa, ale uważam że pani prof. Manowska powinna wsiąść je sobie mocno do serca. To wszystko co chciałem wyjaśnić w tej sprawie.

Na pytanie Rzecznika: dlaczego pan sędzia nie zwrócił się do redakcji portalu Onet z pisemnym żądaniem sprostowania jego wypowiedzi cytowanej w inkryminowanym artykule, a zawierającym sformułowanie „zbrodnie sądowa”- obwiniony sędzia wyjaśnia:

Ja nie zwróciłem się o sprostowanie wypowiedzi dotyczącej zbrodni sądowej z dwóch powodów. Przede wszystkim nie była to moja wypowiedź. Moja wypowiedź o zbrodni prawniczej została przytoczona dosłownie, natomiast sformułowanie o zbrodni sądowej pojawiło się tylko w jakimś leadzie albo tytule lub podtytule, na pewno zostało dwukrotnie wymienione. Uznałem, że jest to pewnego rodzaju inwencja autorki artykułu, za którą ja nie ponoszę odpowiedzialności. Zwróciłem natomiast uwagę, że użyty przez redaktor Gałczyńską termin zbrodnie sądowa wprowadza pewnego rodzaju zamieszanie i uznałem za stosowne zwrócić jej na to uwagę, dlatego do niej zadzwoniłem

i wytłumaczyłem jej że postępowanie prof. Manowskiej dotyczy działalności administracyjnej a nie orzeczniczej. W związku z tym, sformułowanie zbrodnia sądowa jest w mojej ocenie użyte nieadekwatnie. Namawiałem panią redaktor aby zastąpiła to określenie sformułowaniem zbrodnia prawnicza. Było to króciutko po ukazaniu się artykułu z dnia 16 lipca 2022 roku. Redaktor Gałczyńska zaproponowała mi, że skoro nie jest już możliwe sprostowanie artykułu, który został opublikowany, to przeprowadzi ze mną kolejny wywiad, w którym wyjaśnię dlaczego sformułowanie zbrodnia sądowa zostało użyte w sposób nieadekwatny. Ja uznałem, że będzie to najszybszy i najlepszy sposób dla wyjaśnienia zaistniałej sytuacji, szybszy niż występowanie o oficjalne sprostowanie pierwszego artykułu, w dodatku w części, za którą nie brałem odpowiedzialności. Był to drugi powód, dla którego nie występowiałem oficjalnie o sprostowanie.

Na pytanie Rzecznika: czy pan sędzia mógłby wyjaśnić dlaczego nie skorzystał z formalnego żądania sprostowania cytowanej przez dziennikarza jego wypowiedzi zawierającej sformułowania” zbrodnia sądowa” w oparciu o prawo prasowe? – obwiniony sędzia wyjaśnia:

Ja tutaj różnie się w swojej ocenie z panem rzecznikiem, gdyż w sytuacji kiedy moja wypowiedź została przywołana prawidłowo w tekście z dnia 16 lipca 2021 roku jako „zbrodnia prawnicza”, to nie dostrzegałem potrzeby i podstaw, aby w oparciu o prawo prasowe domagać się sprostowania czegoś co nie stanowiło części mojej wypowiedzi, lecz było wynikiem inwencji autorki artykułu. Wywiad prasowy jest pewnego rodzaju dziełem wspólnym. O ile ja mogę wpływać na treść mojej wypowiedzi i domagać się jej wiernego przywołania bądź sprostowania, o tyle nie mam wpływu na treści zawarte w tytułach, podtytułach, leadach, o których decyduje autor artykułu. Dodam, że leady są forma streszczenia wywiadu, który sporządza autor artykułu. Dlatego uważam, że w zaistniałych okolicznościach dochowałem takie stopnia staranności jakiego powinienem dochować, udzielając kolejnego wywiadu i tłumacząc różnice terminologiczne.

W tym miejscu Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego przytoczył fragment artykułu z portalu Onet z dnia 16 lipca 2021 roku – czwarty kolejny akapit zaczynający się od słów „ tj. zbrodnia sądowa...”.

Na kolejne pytania Rzecznika obwiniony SSO Dariusz Mazur wyjaśnia:

Przywołany przez pana rzecznika fragment jest cytatem z leadu, a nie z mojej bezpośredniej wypowiedzi. Dosłowny cytat z mojej wypowiedzi zawiera termin „zbrodnia prawnicza” i zawarty jest pod koniec podrozdziału zatytułowanego „Rzecznik Themis: to jest zbrodnia sądowa”. Według mnie moje rozmowy z redaktor Gałczyńską nie były nagrywane. Pani redaktor Gałczyńska nie informowała mnie, że nagrywa te rozmowy. Uważam, że gdyby je nagrywała to by mnie poinformowała.

Na pytanie Przewodniczącego składu orzekającego - obwiniony sędzia wyjaśnia: Ja jestem rzecznikiem prasowym stowarzyszenia sędziów THEMIS. W chwili udzielania wypowiedzi w lipcu 2021 roku pełniłem tę funkcję. Od momentu kiedy zostałem rzecznikiem stowarzyszenia wypowiadam się do mediów jako rzecznik tego stowarzyszenia. W wypowiedziach objętych zarzutem wypowiadałem się jako rzecznik stowarzyszenia, ale jednocześnie wyrażałem swoje własne przekonania. Ponieważ sprawa dotyczy granic swobody wypowiedzi sędziego w przestrzeni publicznej ja chciałem zwrócić uwagę na fakt, że w związku z ocenianymi wypowiedziami nie spotkałem się z potępieniem ze strony środowiska prawniczego, w tym środowiska sędziowskiego. Kilka dni przed dzisiejszą rozprawą dyscyplinarną sędziowie z mojego wydziału Sądu Okręgowego w Krakowie opublikowali oświadczenie, które zamieścili w Internecie i pod którymi zaczęły zbierać się wyrazy poparcia. W tej chwili na dwóch funkcjonujących listach poparcia znajdują się stanowiska około ponad 800 sędziów, ponad 100 prokuratorów, są również pracownicy naukowci oraz sędziowie z innych krajów europejskich ponieważ stanowisko tłumaczone było

również na język angielski. Ja wnoszę o dopuszczenie tych list, które teraz przedkładam sądowi jako dowody na okoliczność czy moja wypowiedź mieści się w granicach dozwolonej krytyki, gdyż uważam, że ocena ze strony szeroko rozumianego środowiska prawniczego ma w tym przypadku znaczenie.

W tym miejscu obwiniony sędzia przedkłada listy poparcia wskazane w swoich wyjaśnieniach – wnioskując o dopuszczenie ich jako dowodu w sprawie.

Na pytanie Przewodniczącego obwiniony sędzia oświadczył, że zakończył składanie wyjaśnień.

Na pytanie Przewodniczącego Zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego, obrońcy obwinionego sędziego i pozostali członkowie składu orzekającego zgodnie oświadczyli, że nie mają więcej pytań do obwinionego.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe.

W tym miejscu sędzia sprawozdawca odczytał fragment pisma procesowego skierowanego przez obwinionego sędziego w dniu 20 października 2022 roku do Zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie - na stronie 126, gdzie znajduje się część wniosków dowodowych, dotyczących przesłuchania w charakterze świadków prof. Małgorzaty Manowskiej, a także sędziów Macieja Ferka, Piotra Gąciarka, Macieja Rutkiewicza i Krzysztofa Chmielewskiego.

Następnie sędzia sprawozdawca podniósł, że w postanowieniu Zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie z dnia 7 grudnia 2022 roku, w sentencji owego postanowienia na karcie 140 brak jest oceny zasadności wniosków dowodowych o przesłuchanie wyżej wymienionych świadków.

W tym miejscu Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie informuje, że swoje stanowisko w zakresie wskazującym na zasadność oddalenia przedmiotowych wniosków dowodowych zawarł w uzasadnieniu postanowienia z dnia 7 grudnia 2022 roku, jednocześnie wyraził gotowość rozwinięcia i doprecyzowania tego stanowiska na dzisiejszej rozprawie dyscyplinarnej.

W tym miejscu na pytanie sędziego sprawozdawcy obwiniony i jego obrońcy zgodnie oświadczają, że przedmiotowe wnioski dowodowe o przesłuchanie w charakterze świadków prof. Małgorzaty Manowskiej, a także sędziów Macieja Ferka, Piotra Gąciarka, Macieja Rutkiewicza i Krzysztofa Chmielewskiego zachowują swoją aktualność – i dlatego podtrzymują je dzisiaj przed sądem, a jednocześnie postanowienie Rzecznika z dnia 7 grudnia 2022 roku nie stanowi dla nich jednoznacznej odpowiedzi, wskazującej na to, jakoby wnioski te rzeczywiście poddane zostały ocenie ze skutkiem w postaci ich oddalenia.

Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie wnosi o oddalenie w całości wniosków dowodowych o przesłuchanie świadków, podnosząc, że świadkowie zawnioskowani zostali na okoliczności, które miały miejsce po dacie zdarzeń objętych zarzutem, a zatem nie mają one znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, a zwłaszcza dla oceny zachowania się obwinionego sędziego podczas rozmów z red. Gałczyńską w dniach 16 lipca 2021 roku i 19 lipca 2021 roku.

W tym miejscu salę rozpraw opuścił obrońca obwinionego sędziego w osobie sędziego TK wstanie spoczyńku Mirosława Wyrzykowskiego.

Sąd postanowił na podst. art. 170 §1 pkt 2 i 5 k.p.k. w zw. z art. 128 u.s.p. oddalić wnioski dowodowe obwinionego SSO Dariusza Mazura o dopuszczenie

dowodów z zeznań świadków: pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Małgorzaty Manowskiej a także sędziów Macieja Ferka, Piotra Gąciarka, Macieja Rutkiewicza i Krzysztofa Chmielewskiego - albowiem okoliczności, które mają być udowodnione tymi dowodami dotyczą zdarzeń zaistniałych po dacie zarzucanego deliktu dyscyplinarnego, a tym samym nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, nadto dotyczą faktów i decyzji, których prawdziwość została już wykazana zgodnie z twierdzeniem obwinionego sędziego, zaś orzeczenia dyscyplinarne oraz zarządzenia pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, których miałyby dotyczyć zeznania tych świadków są już znane sądowni i powszechnie dostępne, co finalnie powoduje, że prowadzenie dalszego postępowania dowodowego w powyższym zakresie w sposób oczywisty zmierzałoby do przedłużenia postępowania dyscyplinarnego.

W tym miejscu celem kontynuowania postępowania dowodowego oraz z uwagi na późną porę i związany z tym kończący się czas pozwalający na komputerowe protokołowanie przebiegu rozprawy - Przewodniczący na podst. art. 401 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 402 §1 k.p.k. i w zw. z art. 128 u.s.p. zarządził przerwę w rozprawie do dnia 14 listopada 2023 roku, godz. 10:00, sala 213 – co obecnym ogłoszono.

Przewodniczący poinformował obecne strony, że zgodnie z art. 402 §1 zd. trzecie k.p.k. w zw. z art. 128 u.s.p. obrońcy obwinionego sędziego, którzy opuścili wcześniej salę rozpraw, tj. adw. Maciej Wawrykiewicz i sędzia TK w stanie spoczynku Mirosław Wyrzykowski nie będą odrębnie zawiadamiani na piśmie o nowym terminie przerwanej rozprawy.

Na zarządzenie Przewodniczącego doręczono Rzecznikowi kopie dokumentów przedłożonych przez obwinionego na dzisiejszej rozprawie dyscyplinarnej – celem zapoznania się z nimi i zajęcia na następnej rozprawie stanowiska w przedmiocie złożonych w tym zakresie wniosków dowodowych.

Rozprawę zakończono o godz. 15:16.

Przewodniczący: .....

Protokolant: .....